

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodatek miesięczny wychodzi ostatnim dniem każdego miesiąca.

Table with subscription rates for 'Czas' in various regions (Austria, Krakow) and frequencies (annual, half-yearly, quarterly, monthly).

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach: OGŁOSZENIA, ODRZĘDY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, ty...

Kraków 12 czerwca.

Ameryka a raczej Stany Zjednoczone nie co dzień dostarczają Europie wiadomości, z urzędowego zwłaszcza pochodzących źró...

Wojna z Ameryką nie przypadłaby do smaku Anglikom. Większa część dzienników uważa ją za wielkie nieszczęście.

To też Anglia jak dawniej wyczerpała wszelkie sposoby aby uniknąć sporu, tak

dziś tłumaczy wszelkimi sposobami postępowanie Stanów Zjednoczonych, aby spór nie...

Korespondencya Czasu.

Paryż 7 czerwca.

*** Po chwili zwątpienia wraca Francja do zaufania we własne siły. Jeszcze powodzi groźną sceną zniszczenia...

swą powinność — nierozpacza, ręk nieopuszcza, nie szerzy skarg daremnych, ufa i idzie naprzód.

Czy kiedy będzie nam wiadomo obliczenie wszystkich strat, godzi się wątpić, bo temu same cyfry podać niepotrafia...

Jesteśmy dzisiaj w swobodnej zaledwie komunikacji po kolejach północnej i strasburskiej, na wszystkich innych...

Bursa paryzka przerażona z razu zaczęła spadać gwałtownie we środę i czwartek — w końcu się opamiętała...

A że w świecie naszym przy najtragiczniejszej scenie musi wystąpić jakaś komiczność, więc i dziś mamy ją w najzabawniejszym tłumaczeniu...

Wczoraj już wiadome były przyznane nagrody na wystawie rolniczej — dziś zwierząt uprzywilejowanych

rozpoczęto fotografią i właśnie te matadors najciekawsze do oglądania, bo każdemu szło własnym sądem osądzić bezstronność przysięgłych...

Niezabawne jest czytanie podobnego katalogu, to prawda; ale nie można mu odmówić pewnego interesu. Ja sądzę, że gospodarze nasi radzi będą słyszeć, że za merytoryczny austriacki nagrodę przyznano ks. Esterhazemu...

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

GRÓB BŁOGOSŁAWIONEGO IZAIASZA BONERA KRAKOWIANINA w Kościele ś. Katarzyny na Kazimierzu.

Mogę wam coś przekazać... choćby słów niewiele. A i one są cenniejsze — wierzyć mi, są słowa Często ważniejsze czynów, gdy je gmin przechowa W świętościach wiary.

Pomnąc, że prawda zapowiada i wiedzie do moralnego i politycznego postępu, niełatwo nam przyznać, że przykrością powtórzymy te jej słowa:

Przez intrygę i ambicję niektórych możnowładców zawojował Polskę Karol XII król szwedzki, a przez nieudolność czyli niebacność jednego z tych dignitarzów, opanował on Kraków i jego Zamek.

Franciszek Wielopolski starosta krakowski mając powierzoną obronę miasta, nie tylko bezprzeszkodnie dozwolił Szwedom przepłynąć przez Wisłę i podstąpić pod mury, ale dał się im uwieść tak dalece, że kiedy w dniu 11 sierpnia 1702 r. układał się z niemi w zewnętrznych fortyfikacjach, Karol XII wydał rozkaz uderzenia na miasto, co tak spieszenie wykonał, że jednocześnie z Wielopolskim król szwedzki przedarł się przez bramę Grodzką, straż więc rozbroił, użądził kazał zająć miasto, a sam za Wielopolskim usiłującym się dostać do Zamku pospieszył, i tu znów

razem z nim do bramy zamkowej wpadłszy, Zamek opanował.

Po tym smutnym zdarzeniu, biedny Kraków oddany został na pastwę prawie pięcioletniej wojskom szwedzkim, saskim, rosyjskim, a nawet własnym, które również były uciążliwe jak tamte. Zgolał gród ten stał otworem dla wszystkich, i wszyscy go też niszczyli, to ogromniemi kontrybucjami, to żywieniem i okrywaniami stojących w nim załóg, to nakoniec zniszczeniami posuniętymi do tego wandalizmu, iż w obrębie murów zamkowych stojący pałac, stał się pastwą ognia rozkładanego przez Szwedów na posadzkach pokoiów Kazimierzów, Zygmuntoów.

Leżąc zwykle, wśród podobnych nieszczęść publicznych, pojawiają się ludzie z oziębionem sercem, przytępieniem sumieniem, a przewrotnym rozumem, którzy, gdy wszyscy cierpią i ubolewają, oni bogacą się wysanym zyskiem z nędzy ludzkiej. Stara to historia wszędy powtarzająca się.

Do tego rzędu ówczesnych pijawek, głos publiczny zaliczał niejakiego Włocha Sordello, kupca i lichwiarza, który obdarzony szatańskim dowcipem, jak instynktem drapieżne zwierzęta, umiał zawsze choćby pod ziemią wytropić dla siebie zysk lub zdobyć. Ze takim był Sordello niema nic dziwnego, bo czegoż niespodziewać się po człowieku, który przenosząc pieniądze nadewszystko, szukałby ich nawet w piekle, gdyby mu na odwadze niebywało, — a właśnie podobnym włóczęgą był Sordello, gdyż zrodzony na włoskiej ziemi, przywędrował tutaj, aby się z bogactwem. Ta żądza spanoszenia się wskazała mu teraz najplugawszą kalużę, a on niewzdrygnął się łowić w niej wrzuconych grabieży,

z zrabowanych domów obywateli i świątyn pańskich. Aby mu to snadniej przyszło, trzeba było dom swój otworzyć sprawcom tej grabieży — trzeba było ich bawić i podejmować. Tę potrzebę zaspokoiła z radością, godna takiego męża żona, a nawet jak wykrył następny wypadek, grzeczniejsza dla swych gości, aniżeli mógł tego sobie życzyć zardrosny Włoch.

Pan Sordello, dla nabycia z pierwszej ręki zrabowanych rzeczy, zmuszony był do częstych wycieczek w okolice Krakowa. Wtedy jego małżonka będąc wszechwładną panią domu, bawiła gości, jak chciała, i kiedy chciała. Lękając się jednak męża i przez wzgląd, nieobrażania jednych okazywaniem dla drugich większej przychylności, zmuszona była do tajnych schadzek z wybrańcami swemi. Ułatwiała te schadзки zajmowane przez nią mieszkanie w domu, na którego dziedziniec dostać się można było każdego czasu przez dom sąsiedni w ruinach stojący, bo wiele ruin było w ówczesnym Krakowie.

Tą drogą miał nawiedzić ją, jakiś pan Fligelson, przybyły Bóg wie skąd, a polecony jej szczególnie przez męża, jako dobrze widziany od generała Stronberg, a którego mówiąc otwarcie, był prostym faktorem, wykrywającym temu odznaczającemu się swemi łupieżstwami generałowi szwedzkiemu, wyszukane dla niego ofiary, podczas jego trzech miesięcznych w roku 1705 rządów w Krakowie.

Kiedy Fligelson ten szczęśliwy wybrany pod zastłoną ciemności nocnej, wkraadał się do jej mieszkania, wtedy właśnie zapukał młotek kamienicznej bramy; gdy ją otworzono, wszedł wracający z drogi, sam gospodarz kupiec Sordello.

Posłyszany szmer, robiony macaniem i utykaniem naszego kupca idącego po nieoświetlonych schodach, przerwał miłe marzenia pani kupcowej oczekującej przybycia Fligelsona, nieprzypuszczała bowiem aby to wracał jej małżonek, w ten czas, kiedy już zamknięte bramy nikogo w miasto niewpuszczaly; poprzestała tylko na przymknięciu drzwi drugiego pokoju, w którym okno było otwarte dla spodziewanego gościa. W tem słyszy po za sobą skrzypienie otwierających się drzwi i widzi niemi wchodzącego małżonka, czem przestraszona krzyknęła — To ty! i odebrała odpowiedź — no już cię nie mój wampir mając libe.

Podobną mieszaninę słów polskich, włoskich i niemieckich, umiejający się tylko rozmówić z swą małżonką pan Sordello, opowiedział mi, że wracający do Krakowa adiutant generała, ułatwił mu przebycie zamkniętych bram miasta, oświadczył chęć udania się na spoczynek.

Lecz jakże tu iść spać, a niezawiedzić Fligelsona, co chwila przybyć mającego o niespodziewanym powrocie małżonka. Nieposzła też spać, ale zapytała go jak się interes udał, wiedząc, że tem zapytaniem wywoła najulubieńszą rozmowę i jedyną, jaką są w stanie prowadzić podobni dorobkowiec. Dobry był jej pomysł, bo właśnie przybyły Fligelson, posłyszawszy rozmowę małżonków, już miał uciekać, ale wstrzymał się na widok dwóch ludzi, także oknem do tego pokoju wchodzących. Co to znaczy i co miał z sobą zrobić, w tak przykrym położeniu, niewiedział; lecz niedługo się o to biedził, gdyż ledwo ci weszli do pokoju, a po zatem oknem stawa znów dwóch innych ludzi, wołających silnym głosem: „Jest tam kto, bo zlodziejcie!”

